

Słońce sprzyja uczestnikom „młodzieżowego lata”

Dla uczniów szkół podstawowych tegoroczne wakacje dobiegają powoli do końca; natomiast przed młodzieżą pracującą oraz akademicką jeszcze kilka tygodni wypoczynku.

W początkach sierpnia rozpoczęły działalność kolejne obozy młodzieży pracującej, organizowane przez ZSMP, a także zgrupowania i obozy studenckie. Jednocześnie następuje zmiana turnusów na trwających przez całe wakacje akademickich zgrupowaniach naukowo-badawczych m. in. w Solcu Kujawskim, Przemyślu, Krakowie, woj. chełmskim, słupskim i koszalińskim.

Kalendarz tegorocznej młodzieżowej akcji letniej wypełnia się z każdym dniem interesującymi przedsięwzięciami turystycznymi, sportowymi, kulturalnymi.

Na szczególną uwagę zasługuje społeczna i gospodarcza aktywność młodzieży, która łączy wypoczynek z pracą na rzecz rolnictwa, leśnictwa, gospodarki komunalnej. Wszyscy uczestnicy akcji letniej deklarują swój osobisty udział w nabierającej z każdym dniem rozmachu kampanii „Każdy kłós na wagę złota”.



Przegląd węzła ciepłowniczego.

W Łęgu myślę o zimie

- Leczenie wyeksploatowanych urządzeń
- Modernizacja zawodnych elementów
- W oczekiwaniu na zakończenie inwestycji

W Zespole Elektrociepłowni w Krakowie-Łęgu od końca maja trwają intensywnie prowadzone prace remontowe i modernizacyjne, obejmujące swym zakresem większość urządzeń. Energetycy z wielką troską przysta-

pili do tych prac; sezon zimowy będzie się już zbliżał. Mijający okres grzewczy trwał bardzo długo, tak więc ciepłownikom na przeprowadzenie wspomnianych zabiegów pozostało tylko 3,5 miesiąca.

Łęg dysponuje łączną mocą 810 Gcal/h. Wynika z tego dość niekorzystna sytuacja dla miasta. Ołóż przy temperaturach powietrza poniżej minus 11 stopni Elektrociepłownia nie będzie w stanie sprostać zadaniu i należy się liczyć wówczas z niedograniem mieszkań. Już obecnie powinien wejść do eksploatacji co najmniej jeszcze jeden kocioł wodny o mocy 110 Gcal/h. Tak się jednak nie stanie!

Sprawy budownictwa mieszkaniowego w Krakowie

W Krakowie odbywa się narada przedstawicieli przedsiębiorstw budowlanych i spółdzielni budownictwa mieszkaniowego. W spotkaniu, któremu przewodniczy i sekretarz KK PZPR Krystyn Dąbrowa, uczestniczyli też sekretarz KK PZPR Henryk Michalski, z-ca kierownika Wydziału Przemysłu, Transportu i Budownictwa KC PZPR Wacław Kulczyński, i z-ca ministra budownictwa Witold Dąbrowski, wiceprezydent m. Krakowa Józef Gajewicz, jak również dyrektorzy wszystkich krakowskich zjednoczeń budownictwa mieszkaniowego, przemysłowego, komunalnego, jednostek inwestycyjnych oraz spółdzielczości budownictwa mieszkaniowego.

W pierwszym dniu narady dokonano oceny wykonania zadań inwestycyjnych m. in. w budownictwie mieszkaniowym i przemysłowym, materiałach budowlanych oraz ustalono konkretne potrzeby miasta i jej mieszkańców w dziedzinie gospodarki mieszkaniowej. Narada trwa.

Grad wielkości piłki tenisowej

Gwałtowne burze i tornada nawiedziły w czwartek amerykańskie stany Dakota Północna i Południowa oraz Minnesota i Wisconsin. W wielu rejonach spadł grad wielkości piłek tenisowych niszcząc linie energetyczne, dachy i okna domów.



Niemiecki odważnik z ciężkością wymagającą jazdy na takim rowerze. CAF — PANAPHOTO

Samolot napędzany energią słoneczną wzbił się w powietrze

WASZYNGTON

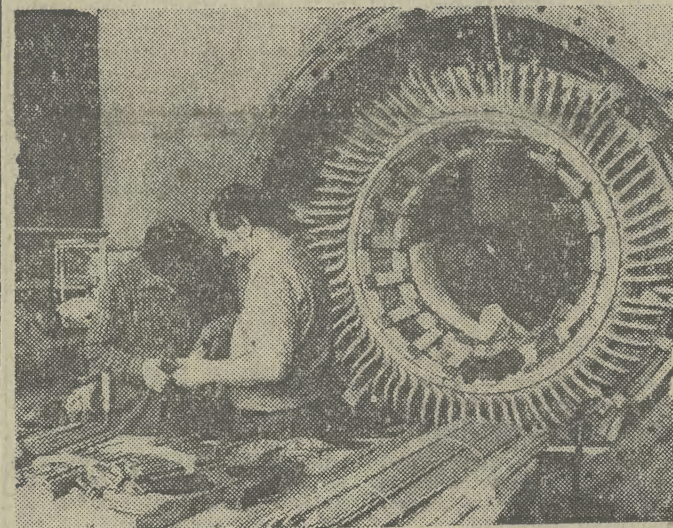
7 bm. w USA, po raz pierwszy w historii lotnictwa na publicznym pokazie wzbił się w powietrze samolot napędzany wyłącznie energią słoneczną. Lekka plastikowa konstrukcja o wadze 30 kg i rozpiętości skrzydeł 22 m — korzystając z intensywnego porannego nasłonecznienia — oderwała się od ziemi i przeleciała dystans około 3 km.

Pilotka przezroczystego samolociku, 32-letnia Janice Brown, powiedziała po locie, że maszyna osiągnęła podczas próby „zwrotną” prędkość 16,5 km/godz., a raz nawet wzniósła się na wysokość prawie 4 metrów.

Konstruktor stwierdził, że zespół ogniw, zamieniający światło słoneczne na energię elektryczną, umieszczony jest na platformie nad skrzydłami samolociku.

Dlatego blisko 750-osobowa załoga Łęgu wykorzystuje obecny okres do jak najlepszego przygotowania się do zimy. Chodzi o to, by wszystkie zainstalowane tutaj urządzenia osiągnęły jak najwyższą sprawność i właściwą moc dyspozycyjną. Remonty obejmą wszystkie 4 kotły (piąty kocioł oddany w ub. sezonie będzie jedynie sprawdzany) oraz 2 bloki ciepłowniczo-energetyczne.

(Dokończenie na str. 2)



Przy wirniku generatora w Elektrociepłowni w Łęgu.

Fot. WŁODZIMIERZ WOJCZYK

POGODA rejonu Krakowa kształtować się będzie pod wpływem niżu. Zachmurzenie zmienne, w godzinach popołudniowych możliwość burzy. Wiatry zmienne 3-5 m na sek. Temperatura maks. dnieniem 24-29, nocą 18-16 st. C.

10 turystów na jednego grzyba...

W województwie nowosądeckim uszeregowano są pełne kuracjuszy i wczasowiczów. Największy ruch jest jak zwykle w Krynicy, Rabce i Szczawnicy. Tłok w górach. Tęgo roku, wyjątkowo dużo widzi się wycieczek grupowych w Pieninach. W Górcach i Beskidach trochę spokojniej, natomiast w Tatrach popularne trasy są wręcz oblezione.

Kilka ostatnich dni słonecznych spowodowało największy tłok na ścieżce na Giewont i na Zawrat (tam niestety znów widzi się ludzi w nieodpowiednim uboiu).

Na Podtatrzu pokazały się dość licznie grzyby i, naturalnie, stały się natychmiast łupem turystów. Na jednego grzyba wypada 10 amatorów...

Najciśniej jest w Zakopanem na parkingach samochodowych i wszystkich możliwych miejscach nadających się do postawienia samochodu. Często widzi się namioty w prywatnych ogrodach.

W Zakopanem i okolicy przebywa wielu cudziemców. Najwięcej, już tradycyjnie, jest naszych sąsiadów z południa i z zachodu, ale nie brak również Skandynawów i Francuzów.

W pensjonatach i hotelach zmniejszyła się zdecydowanie ilość zagranicznych grup wycieczkowych, nie maleje natomiast indywidualny ruch turystyczny.

Mamy więc sezon letni wręcz w pełni...

Cena 1 zł

echo

KRAKOWA

ROK XXXIV PISMO POPOŁUDNIOWE Nr 170 (10725)
ODZNACZONE ZŁOTĄ ODZNAKĄ M. KRAKOWA

Kraków, 8, 9, 10 sierpnia 1980 r.

ZE ŚWIATA

W PENTAGONIE zakończono prace nad ramowym planem zorganizowania i wyposażenia do 1985 r. amerykańskich baz wojskowych na Bliskim Wschodzie, których zadaniem będzie zapewnienie amerykańskiej obecności militarnej w tym rejonie świata, tak istotnym dla gospodarki interesów USA.

BLISKOWSCHODNIA Rada Kościołów (MECC), zrzeszająca kościoły chrześcijańskie, działające na Bliskim Wschodzie, zaapelowała do swych członków o zorganizowanie specjalnego posiedzenia dla przeanalizowania problemu Jerozolimy w świetle prowokacyjnej decyzji parlamentu izraelskiego o aneksji arabskiej części miasta.

JAK PODAJE etiopska agencja prasowa — ENA, wojska etiopskie odniosły zwycięstwo i rozgromiły 4 ataki przeprowadzone przez wojska somalijskie w sile 3 dywizji piechoty, na obszary pograniczne Etiopii.

SAD Wojskowy w stolicy NRD — Berlinie, rozpatrzył 7 bm. sprawę obywatela RFN — Kurta Schueta, oskarżonego o szpiegostwo na rzecz zachodnioniemieckich służb specjalnych. K. Schuetz został skazany na karę dożywotniego więzienia.

Żniwa i sianokosy

Główny wysiłek rolników skupia się obecnie na pracach żniwnych i sianokosach. Z różnym nasileniem, zależnym od pogody i zaawansowania wegetacji roślin, trwa w kraju zbiór rzepaku i zbóż oraz sprzęt drugiego pokosu siana. W woj. wrocławskim np. z przeszło 95 proc. powierzchni zebrano już jęczmień ozimy. W woj. piotrkowskim „małe żniwa” zbliżają się ku końcowi, a coraz więcej gospodarzy przystępuje do koszenia żyta. Wiele wysiłku przykłada się do suszenia wilgotnego ziarna. Chodzi o to, by w pełni zagospodarować niezapowiadające się w tym roku w wielu regionach kraju plony rzepaku i roślin zbożowych.

Krwawe walki w Salvadorze

Z Salvadoru donoszą o krwawych walkach w trzech północnych miastach tego kraju: Potonico, Dulce Nombre de Maria i Quezaltepeque. W ciągu ostatnich dwóch dni poniosło śmierć co najmniej 100 osób. Partyzantka antyreżimowa przystąpiła do operacji zaczepnych.

Od stycznia br. w wyniku starć zbrojnych w Salvadorze poniosło śmierć ok. 5 tys. osób.

nie siedź w domu
IDZ NA WYCIECZKĘ

Atrakcyjne spacer

Atrakcyjnie zapowiadają się kolejne wyprawy poza miasto, które urządzamy w ramach akcji **NIE SIEDZ W DOMU, IDZ NA WYCIECZKĘ**.

Oto program imprez, które odbędą się w niedzielę 10 bm.:
♦ wycieczka nizinną pn. „Puścisz się z nami” — przejazd pociągami do Bochni — Pro-

szówki — Poszyna — spacer „drogą królewską” do Niepołomic — powrót autobusem MPK — 22 km wędrowki + 5 punktów za zwiedzanie, razem 27 punktów do Odznaki Turystyki

(Dokończenie na str. 2)

Kwitną grusze..

Anomalie pogody sprawiły, że zachwianiu uległy cykle wegetacyjne flory. Np. przy drodze z Konina do Rzgowa kwitną akacje. W Koninie w jednym z przydomowych ogródków zakwitła w tych dniach po raz drugi grusza.

Książeczki mieszkaniowe dla sierot z Domów Dziecka

Dziękujemy...

Wiceprezes WSS „Społem”, mgr Wacław Włodarski wręczył książeczki mieszkaniowe z wkładami po 28.350 zł Andrzejowi i Józefowi Rakom, synom zmarłej, długocierpliwie pracownicy WSS „Społem”. Dodatkowo, Rada Spółdzielni ufundowała dla obu chłopców upominki rzeczowe i słodczy. Dziękujemy! (mar.)

Szczyt arabski w sprawie Jerozolimy

W Tunisie poinformowano, że przywódcy arabscy spotkali się w Maroku 16 sierpnia br., aby ustalić wspólne stanowisko wobec ostatnich decyzji Izraela w sprawie Jerozolimy.

Informując o tym, sekretarz generalny Komisji ds. Jerozolimy, Hebib Szatti, dodał, że spotkanie odbędzie się w Casablance. O zwołanie szczytu arabskiego wystąpił do króla Maroka, Hasana II, który przewodniczy Komisji ds. Jerozolimy, przywódca OWP, Jaser Arafat.



Na zdjęciu: zbiór jęczmienia w PGR Parzęczewo, wchodzącym w skład Kombinatu PGR Płaszewo. CAF — Zbigniew Staszyszyn

Jubileuszowy Festiwal Chopinowski

Od dziś (8 bm.) jedno z najpiękniejszych polskich uzdrowisk — Duszniki gości muzyków i melomanów z całego świata, którzy przybywają na rozpoczynający się w najbliższą niedzielę 35 — Jubileuszowy Festiwal Chopinowski. Przyjazd do Dusznik zapowiedzieli m. in. znani pianiści ze Stanów Zjednoczonych, Związku Radzieckiego, Republiki Federalnej Niemiec, Austrii, Wielkiej Brytanii, Francji. Wśród sław pianistki światowej, które zagrzewają w br. dusznicki festiwal, należy wymienić Swiatosława Richter — wybitnego pianistę radzieckiego, który wystąpi z recitale nadzwyczajnym.

Do Dusznik przyjechały już także liczne grupy melomanów z zagranicy — m. in. z Czechosłowacji i NRD.

Lato z filmem

Poranki dla dzieci i młodzieży
W NIEDZIELE
10 SIERPNIA

w kinach:

- ♦ „WANDA”
— godz. 10 i 12
— MAŁY ILUZION
— „Dzielny szeryf Lucky Luke”
— prod. francusko-belgijskiej
- ♦ „WRZOS”
— godz. 11 i 12
— ZESTAW BAJEK
— godz. 13
— „Wyspa skarbów”
— prod. francuskiej
- ♦ „SWIT” — duża sala
— godz. 13
— „Przygody Calineczki”
— prod. japońskiej
- ♦ „ŚWIATOWID”
— duża sala
— godz. 11
— „Terror Mechagodzilla”
— prod. japońskiej
- ♦ „WARSZAWA”
— godz. 10 i 12
— „Błękitna pletwa”
— prod. australijskiej.

K-5653

i smutku

Co piąty Szwed jeździ do pracy na rowerze

Niesłusznie lekceważymy pojazd który uwolniłby nas od kłopotów komunikacyjnych

Ulice Sztokholmu czy Londynu zaczynają powoli upodabniać się do zdominowanych przez rowery arterii Pekinu czy Kairu. W Sztokholmie nasilenie ruchu samochodowego obniżyło się do poziomu sprzed roku 1970. Wzrosła natomiast liczba rowerzystów. W liczącej 8 mln ludności Szwecji ponad 5 mln ludzi zalicza się do cyklistów: do pracy na rowerze jeździ tu co piąty zatrudniony.

W wielu krajach powstały bardzo wpływowe towarzystwa cyklistów, które spełniają funkcję rowerowego lobby, domagając się dalszego ograniczenia ruchu samochodowego i idącej w ślad za tym poprawy warunków jazdy na rowerze. W szybkim tempie powstaje sieć dróg lub ścieżek kolarskich, izolowanych od ruchu motorowego. Dyrekcje za-

„Jazda na rowerze jest tania, zdrowa i korzystna dla środowiska”, „Jazda na rowerze zaostreza umysł” — zwiększa się dopływ tlenu do naczyń krwionośnych”. Propaganda kolarstwa, jaka ogarnęła bogate kraje świata, świadczy, że oto jesteśmy świadkami odkrycia źródła „odnawialnej” energii. W miarę jak rosną ceny na benzynę, w górę idą mięśnie nóg.

kładów zmuszone są do zakładania parkingów rowerowych i stwarzania innych udogodnień dla „zroweryzowanych” pracowników. Prawdziwy rozkwit przeżywają usługi związane z naprawą rowerów. Olbrzymie zyski wypracowują fabryki rowerów — szwedzki „Monark”, potentat na miejscowym rynku, przystąpił do werbowania nowych pracowników, co jest ewenementem w przemyśle tego kraju.

Polska, podatna zazwyczaj na nowinki ze świata, nie została jeszcze ogarnięta rowerową psychozą. Zapatrzeni na „poloneza”, oszczędzający na małego „fiata”, lekceważymy pojazd, który z pewnością uwolniłby nas od wielu trudności komunikacyjnych. Mój znajomy, który z upodobania jeździ na rowerze do pracy, zapatrzył się w świadectwo lekarskie, zalecające mu kolarstwo, aby w ten sposób uwolnić się od złośliwych docinków. Cykliści nigdy nie cieszyli się u nas sympatią. Nie więc dziwnego, że wskaźnik liczby rowerów jest w Polsce znacznie niższy niż w wielu innych krajach: ponad 200 pojazdów na 1000 obywateli wobec 600 w Holandii, 500 w Szwecji i w Belgii, 400 we Francji.

Stan naszego opóźnienia pogarsza również brak infrastruktury rowerowej. Na palcach jednej ręki można policzyć specjalne szlaki rowerowe, jakie urządzone np. w Warszawie w drodze do Wilanowa i dalej do ośrodka powsińskiego. A przecież łatwo i bez specjalnych nakładów in-

westycyjnych — można by na początek połączyć drogami rowerowymi wszystkie większe miasta z leżącymi w ich sąsiedztwie ośrodkami wypoczynku niedzielnego. Na Ziemi Lubuskiej oglądałem kiedyś oddzielone od głównej drogi białym szlakiem specjalne pasy, którymi dojeżdża na rowerach do pracy część załogi miejscowych zakładów produkcyjnych. I to rozwiązanie warte jest upowszechnienia. Rowerzysta nie może być bowiem intruzem na drogach. Pewne przywileje konieczne są tu nawet w celu poprawy bezpieczeństwa jazdy, którego niski jeszcze stopień zniechęca wielu potencjalnych cyklistów.

Obecnie nie brakuje rowerów w handlu. Wynika to głównie z niskiego jeszcze zainteresowania tą formą komunikacji. Bydgoskie Zakłady „Pre-dom-Romet”, chociaż zaliczają się do największych w świecie, nie mają w zasadzie konkurentów w kraju i nie były w związku z tym w stanie sprostać zwiększonemu popytowi na rowery. Wytwarzają one rocznie ponad 1,5 mln pojazdów, przeznaczając jedną trzecią na eksport.

Z tych względów nie wykorzystujemy także w pełni szans eksportowych, jakie rozwinięte się pod wpływem renesansu roweru w świecie. Mimo niesłychanej koniunktury na rowery, bydgoskie zakłady nie wykonują bieżących planów eksportowych z powodu trudności kooperacyjnych. W pogoni za specjalnościami eksportowymi warto chyba

pomyśleć o rowerze, który okazał się pojazdem niesmiertelnym.

Przeciwnicy motoryzacji obliczyli, że przeciętna szybkość samochodu podczas całego okresu jego eksploatacji — dzieląc liczbę pokonanych kilometrów przez czas spędzony za kierownicą przy niezbędnej obsłudze pojazdu — nie przekracza 6 km na godzinę. Rower jest znacznie mniej wymagający i w związku z tym — zwłaszcza na krótszych dystansach — szybszym środkiem lokomocji. Udowadniają to niezbitcie rowerzyści przeciskający się wśród zablokowanych w korkach wielkich miast automobilistów. Zapewne i to przesadza, że wielu posiadaczy aut przesiada się bez żalu na pojazdy dwukołowe.

TOMASZ WALAT



Zmiotło dorodne pomidory...

Szukanie wiatru w polu

Dorodne pomidory — spalone jednym podmuchem

— Z głębokiego snu obudził nas w środku nocy silny wiatr. I smród. Zerwaliśmy się i pobiegliśmy zamknąć folię. Tym sobie tłumaczymy stopniowanie zniszczeń. Proszę zobaczyć, najbardziej są poparzone pomidory w tym namiocie foliowym, który zamknęliśmy na samym końcu — opowiada Państwo Kaczorowscy.

Piękne, dorodne pomidory. Najmniej kilogram na krzaku. Cztery i pół tysiąca krzaków. Zwarzone jednym podmuchem. Miejscami. Jakby morowy wiatr balansował po plantacji. Czym spalone? Ile z tego da się uratować? Czy te, które ocalały, nadają się do spożycia?

Zaraz o świecie Jerzy Kaczorowski zabrał do torby kawałek folii zroszonej rdzawym deszczem, spalone i zdrowe sadzonki pomidorów i pojechał do Krakowa, żeby je oddać do zbadania i powiadomić Krakowską Spółdzielnię Ogrodniczo-Pszczelarską (pomidory są przez nią zakontaktowane) a także Wydział Rolnictwa w Podgórzu, do którego należą Podgórska Tynieckie (tam znajduje się plantacja).

— Zaczęłam od Stacji Ochrony i Kwarantanny Roślin, ale tam są nastawieni na choroby roślin. Więc może — myślę — Ośrodek Badań i Kontroli Srodowiska będzie kompetentny? Nie mają czasu ani metod. Doradzano mi Pracownię Ochrony Powietrza San-Epid. — Środki spożywcze, owoce? — owszem. Ale rośliny? Nie ten adres. Kierownik pracowni mgr Krzyżewski zdecydował się jednak zostawić próbki. „Zbadamy to z ciekawości”. Próbowałem jeszcze w Instytucie Kształtowania Ochrony Srodowiska AGH. Jak mogłem sobie nawet wyobrazić? Żeby człowiek z ulicy miał zlecać badanie naukowej instytucji?

Jerzy Kaczorowski ani się dziwi, ani uskarża. Wszędzie — podkreśla — traktowano go wyrozumiale, przyjmowano z życzliwym zdumieniem. Jeszcze ma zresztą świeżo w nogach roczną wędrówkę za uzyskaniem kredytu i załatwieniem wszelkich formalności, związanych z zakupem działki i kontraktacją uprawy. Zresztą ma zapewniony systematyczny trening. „O nawozy trudno, o środki ochrony roślin jeszcze trudniej. Trzeba się zapisać w kolejce na wiele miesięcy wcześniej. A jak się nie zgadnie, ile trzeba? Magazynować, gdy innym brak?”

Pierwszą uprawę zmroziły wreszcie, nieoczekiwane przymrozki. No trudno, mówimy sobie, nasza wina, niedoinwestowanie, brak pieca. Ale „29 marca wystąpiło poparzenie. (...) Nie potrafiono określić co było przyczyną. Możliwe jest przeniesienie z wiatrem (blisko Skawina) szkodliwych gazów”. Cytuję z protokołu sporządzonego przez inż. Zofię Mentel z Krakowskiej Spółdzielni Ogrodniczo-Pszczelarskiej 9 kwietnia br.

— Uzyskałszy — kontynuuje plantator — ze spółdzielni prologatę terminu dostawy pomidorów o miesiąc. Na szczęście mieliśmy nową rozsadę, harówka była ciężka, ale wydawało się, że zdołamy się wywiązać. I znów to samo. Nie traktuję tego jak apokalipsę, ale pierwszy raz wszystko w życiu tracę, ale tym razem chwilami mam tego dość. A była to dla mnie uciechka — po chorobie — od wyczerpującego zawodu architekta w spokojne sielskie życie. Nawet jeśli dostaniemy odszkodowanie — to kto mi zapłaci za nieprzespane noce. Od grudnia noc w noc wstaje co 2 godziny, żeby palić w piecach.

— Już dosłownie padam, ale oliwki nogi i chodzę — dowcipkuje Jerzy Kaczorowski, składając mi kolejną relację z trasy wędrówki z kalekami sadzonkami pomidorów, strzępami folii

pokrytej rudym osadem i wodą, którą się plantację podlewa. Po drodze wpadł do redakcji, nie żeby liczył na interwencję, ale zapytać: — Czy panią by to nie zainteresowało?

I owszem, zaciekało mnie to. Nie tylko dlatego, że ubolewam nad stratą i daremnym wysiłkiem dwojga świeżo upieczonych plantatorów, że w ogóle szkoda tych pomidorów, ale głównie dlatego, że uświadomiłam sobie: sprawa dotyczy i mnie osobiście i tych Państwa, którzy jadają pomidory.

Po jakichś 10 dniach od owej nocy, kiedy padły krzaki pomidorów, Jerzy Kaczorowski powiedział: dość tego czekania, ratujemy, co się da. Przedstawiciel Stacji Ochrony Roślin zalecił wprawdzie, żeby niczego nie ruszać i zostawić aż zbada komisja i orzeknie, czy ocalałe pomidory nadają się do spożycia, ale jak długo można czekać? Od poparzonych, gnijących roślin chorują sąsiednie — zdrowe. Stwierdziła to nawet protokolarnie mgr Grażyna Gargas z Wydziału Rolnictwa w Podgórzu po dokonaniu wizji lokalnej, w tydzień po spustoszeniu plantacji: znaczna część roślin uległa poparzeniu bliżej nieokreślonymi substancjami lub środkami chemicznymi. Wtórnie zaczęły się rozwijać choroby typu pleśń. W celu ustalenia, czy pozostałe owoce nadają się do spożycia, plantator otrzymał zalecenie zbadania owoców i wody, którą plantacja jest podlewana...

Podjęłam trop plantatora z Podgórza Tynieckiego w poszukiwaniu wiatru w polu. Z zupełną pewnością, że nie był to jeden jedyny powiew, jaki trafił wyłącznie pod foliowy namiot z pomidorami Państwa Kaczorowskich. Relację prześlę następnym razem.

HELENA NOSKOWICZ

Japońskie sputniki

Japonia zaszponowała program budowy własnych rakiet nośnych, przeznaczonych do wynoszenia na orbitę satelitów. Całkowity koszt 15-letniego programu kosmicznego, który m. in. przewiduje umieszczenie japońskich satelitów na orbitach Księżyca i Wenus oraz lot kosmonauty japońskiego na pokładzie statku amerykańskiego, wyniesie 12,8 mld dolarów.

Wawel czyli 10 zamków

Już 10 zamków w południowo-wschodniej Polsce pozostaje w gestii kierownictwa Odbudowy Zamku Królewskiego na Wawelu. W ciągu 35 lat, korzystając z pomocy wielkich zakładów przemysłowych, udało się uratować, zagospodarować i zabezpieczyć dla przyszłych pokoleń — te bezcenne zabytki sztuki obronnej, wspólnie pomniki naszej kultury i sztuki. Prace rewaloryzacyjne prowadziły i prowadzi grupy wyspecjalizowanych w odbudowie zabytków fachowców wawelskich pod kierownictwem długoletniego dyrektora odbudowy królewskiej rezydencji na Wawelu — prof. Alfreda Majewskiego.

Pierwszym odnawianym równoległe z Wawelem zamkiem był zamek w Pieskowej Skale — obecnie filia Państwowych Zbiorów Sztuki na Wawelu. Podobna filia mieści się też w zamku w Suche Beskidzkiej. Dzięki mecenatowi „Petrochemii”, w szybkim tempie posuwają się prace przy rewaloryzacji zamku w Wiśnicz w woj. tarnowskim. W odnowionej budowli zabytkowej znajduje pomieszczenie Muzeum Dziejów Zamku oraz pierwsze w kraju Muzeum Polskiego Budownictwa Obronnego. Pomoc finansowa i wykonawcza warszawskiej FSO pozwala na prace przy zamku w Krasie; zjednoczeniu „Siarkopol” zawnieszczenia uzyskanie swej świetności zamek w Baranowie. Stowarzyszeniu Historyków Sztuki przekazano odbudowywany zamek w Niedzicy nad Dunajcem i zabezpiecza się kompleksowo rycerską warownię w Czorsztynie. Od 1974 roku trwają prace konserwatorskie przy spalonym przez Szwedów w czasie „Potopu” zamku w Krzyżtoprze — jednym z najświetniejszych przykładów „Polazzo in fortezza”. Huta Lenina objęła swym mecenatem rewaloryzację zamku w Niepołomicach pod Krakowem. Jak informuje prof. Majewski, władze woj. tarnobrzęskiego zwróciły się do Wawelu o pomoc w zagospodarowaniu zamku Książ Sandomierskich w Sandomierzu. Powstałby w nim ośrodek sympozjalny związany z programem „Wiśła”.

Ponad miliard złotych dewizowych

Cytryny, kawa, herbata, kakao

Polska zawsze była eksporterem produktów rolnospożywczych. Znałe i cenione są na rynkach zagranicznych polskie gęsi, piwo, słodycze, przetwory owocowe i warzywne. Jednak ze względu na rosnące potrzeby rynku wewnętrznego i zbyt wolny wzrost hodowli i produkcji rolnej już od kilku lat sprowadzamy z zagranicy coraz więcej produktów rolnospożywczych. Dotyczy to m. in. owoców, używek i przypraw, pochodzących z innych od naszej strefy klimatycznych. Ich importerem jest przedsiębiorstwo handlu zagranicznego AGROS.

„W br. — mówi dyrektor Stanisław Mirgos — na import przeznaczamy ok. 1,7 mld zł dew., z czego blisko 1,1 mld dotyczy zakupów dla potrzeb ryn-

ku wewnętrznego. W I półroczu wydałiliśmy z tej sumy 790 mln zł dew., sprowadzając m. in. 47 tys. ton cytryn, 21 tys. ton bananów, 19 tys. ton kawy, 11 tys. ton herbaty, 9 tys. ton kakao, 2,5 tys. ton pieprzu i 2 tys. ton rodzynek. Oprócz tego sprowadziliśmy szampany, koniaki, wino i tytonie. Wynikające z ogólnie znanych przyczyn ograniczenia importowe w zasadzie nie dotyczą żywności i używek. Tegoroczny plan importu wyżej wymienionych towarów jest zaledwie o ok. 10 proc. niższy od najwyższych planów jakie mieliśmy w przeszłości. Obniżka byłaby faktycznie niezauważalna, gdyby istniało normalne zaopatrzenie w inne towary. Cytrynami i bananami tych luk nie uzupełnimy”.

H. B.



Od poparzonych sadzonek rozwija się pleśń...

Fot. JADWIGA RUBIS

Tak długo jak świeci Słońce

Nie grozi nam kryzys energetyczny

Ten tytuł brzmi trochę prowokacyjnie. Czy nie ma w nim przesady? Czy to aby nie nazbyt optymistyczna wizja? Czy wreszcie ktoś tutaj nie przesadza? Ta lawina pytań przychodzi sama. Nie da się przecież zbudować perpetuum mobile, urządzenia, które by pracowało, cokolwiek produkowało samo z siebie... To nierealne, to wbrew prawom termodynamiki... To tylko zabawa dla naiwnych...

Kiedy jesienią gościłem w tarnowskiej pracowni krakowskiego „Eltonu”, inż. Ryszard Szemraj, współwzorca polskiego patentu na konwerter do ciągłego otrzymywania biogazu powiedział mi o teorii która głosi, że nie ma żadnego kryzysu energetycznego, że cała Ziemia zalewana jest wprost energią. Szkolę tkwi w tym, że nie jesteśmy jeszcze na tyle mądrzy, aby tę wszystką energię, w której się niemal topimy, „zagonić” do roboty. Kiedy w kilka miesięcy później podczas pobytu w Krakowie członków Międzynarodowej Unii Gazowniczej rozmawiałem z prezesem tzw. „Komitetu A” — wiceprezydentem kanadyjskiego koncernu Consumers Gas, Tadeuszem E. Gieruszakiem, to na pozór odrywczyste stwierdzenie również zostało potwierdzone. Wśród przyszłościowych form energii, wykorzystywanych przez człowieka, wiceprezydent kanadyjskiego koncernu obok energii jądrowej wymienił zaraz na drugim miejscu energię słoneczną. Właśnie Słońce... Niby nie nowego. Każdy chyba przynajmniej raz widział w Kronice Filmowej eksperymentalną elektrownię słoneczną gdzieś w odległym kraju, w bardziej sprzyjającym klimacie... A tymczasem...

SŁOŃCE GRZEJE I U NAS

Zakłady Pomiarowo-Badawcze Energetyki „EnergoPomiar” na początku 1978 roku zaczęły się zajmować wykorzystaniem energii słonecznej. Początkowo do budowy kolektorów słonecznych stosowano płytowe grzejniki stalowe, które później zostały zamienione na absorbery płytowe z blachy aluminiowej, w których woda pod wpływem słonecznych promieni osiąga temperaturę w granicach 60–80 st. Celsjusza. 50 takich kolektorów zainstalowano na dachach warsztatów w Gliwicach i we Wrocławiu do podgrzewania wody używanej do celów sanitarnych. W ośrodku „Start” w Wiśle znajduje się wykonana również przez „EnergoPomiar” słoneczna instalacja podgrzewająca wodę w basenie o powierzchni 370 m kw. i zasilająca 8 natrysków oraz brodzik dla dzieci. Instalacja grzewcza składa się z kombinacji płaskich kolektorów słonecznych oraz ze spirali

z poczerwionych rur aluminiowych ułożonych w specjalnych pudłach. Od dołu izolowanych, z wierzchu zaś przykrytych zwykłymi szybami. Woda w basenie ma temperaturę 22 st. Celsjusza, a osiąga ją po paru dniach grzania bowiem dopływająca do basenu woda z górskiego potoku ma temperaturę zaledwie 8 stopni powyżej zera. Tym właśnie stosunkowo nieskomplikowanym sposobem przedłużono czas korzystania z basenu do 5 miesięcy. Od maja do września.

TAKŻE NA CAMPINGU

W 1977 roku Centralny Ośrodek Badawczo-Rozwojowy Techniki Sanitarnej „Instal” zaprojektował i wykonał instalację ciepłej wody dla sezonowej umywalni w ośrodku campingowym Nieporęt nad Zalewem Żegrzyńskim. Według pomiarów przeprowadzonych w sierpniu ubiegłego roku maksymalna moc cieplna wynosiła 415 W z 1 m kw. powierzchni kolektora na godzinę. W czerwcu ub. roku podczas wyjątkowo pięknej pogody cała instalacja zapewniała ciepłą wodę dla prawie 400 osób przebywających w tym czasie na campingu.

LICZA SIĘ JEDNAK PIENIĄDZE

O efektach fizycznych już było, teraz wypadłoby zapytać o kryteria ekonomiczne czyli po prostu na ile jest to technologicznie zabawka, a na ile urządzenie, które znajduje powszechne zastosowanie w gospodarce praktycznej. Podstawą wszelkich ekonomicznych rozważań jest rozpoznanie stanu nasłonecznienia obszaru kraju oparte na wieloletnich pracach Instytutu Meteorologii i Gospodarki Wodnej oraz Instytutu Geografii PAN. Charakterystyki bezpośredniego i rozproszonego promieniowania służy do określenia, własności optycznych powierzchni Ziemi, określenia optymalnych katów pochyleń kolektorów słonecznych w instalacjach wytwarzających gorącą wodę. Uzyskane wyniki są podstawą obliczeń bilansu energetycznego ogrzewania domu oraz do projektowania parametrów konstrukcyjnych budynku. Charakterystyki promieniowania słonecznego sporządzone zostały już dla sześciu miejscowości: Warszawy, Mikołajek, Puław, Zakopanego, Suwałek i Radzyna Wielkopolskiego.

Ogrzewanie energią słoneczną jednorodzinnym domków mieszkalnych oraz budynków produkcyjnych w rolnictwie może bardzo korzystnie wpłynąć na bilans energetyczny kraju. Według opracowań Instytutu Energetyki, zastosowanie nowych, opartych na energii słonecznej niekonwencjonalnych systemów ogrzewania pozwoli zaoszczędzić ok. 16 mln ton paliwa umowniego rocznie przy pełnym krajowym zapotrzebowaniu zamykającym się wielkością 24 mln t. A więc tak długo jak świeci Słońce nie powinien grozić nam energetyczny kryzys.

(jb)

Piece kaflowe w modzie

Od czasu gwałtownego wzrostu cen ropy naftowej, w RFN notuje się zwiększone zainteresowanie i zapotrzebowanie na piece kaflowe, opalane węglem. Jedyną w tym kraju mistrzynią od budowy takich pieców — Cornelia Habnicht nie martwi się nią o swoją przyszłość. 25-letnia mieszkanka Hamburga prowadzi firmę budowy pieców, która istnieje od 1827 r. Ostatnio szkoli czeladników męzczyzn i przekazuje im wiedzę, nagromadzoną w rodzinie zdunów i kalfarzy od 153 lat. I pomyśleć, że dziewczyna przejeżdża interes tylko dlatego, aby nie robić rodzicom przykrości. Początkowo sadziła, że jej zawód jest skazany na wymarcie.

Gołąb ze złotem

Szwajcarski bank wypuścił małe kółeczko złota, o wadze 1 oraz 2,5 grama, nadające się do transportu przez gołębie pocztowe. Jeden z nich „Ludmila” dostarczył sztabkę złota swojemu panu pokonując trasę 230 km, od Zurychu. Gołąb leciał ze średnią szybkością 60 km na godzinę.

Po zdrowie do Szczawnicy-Krościenka

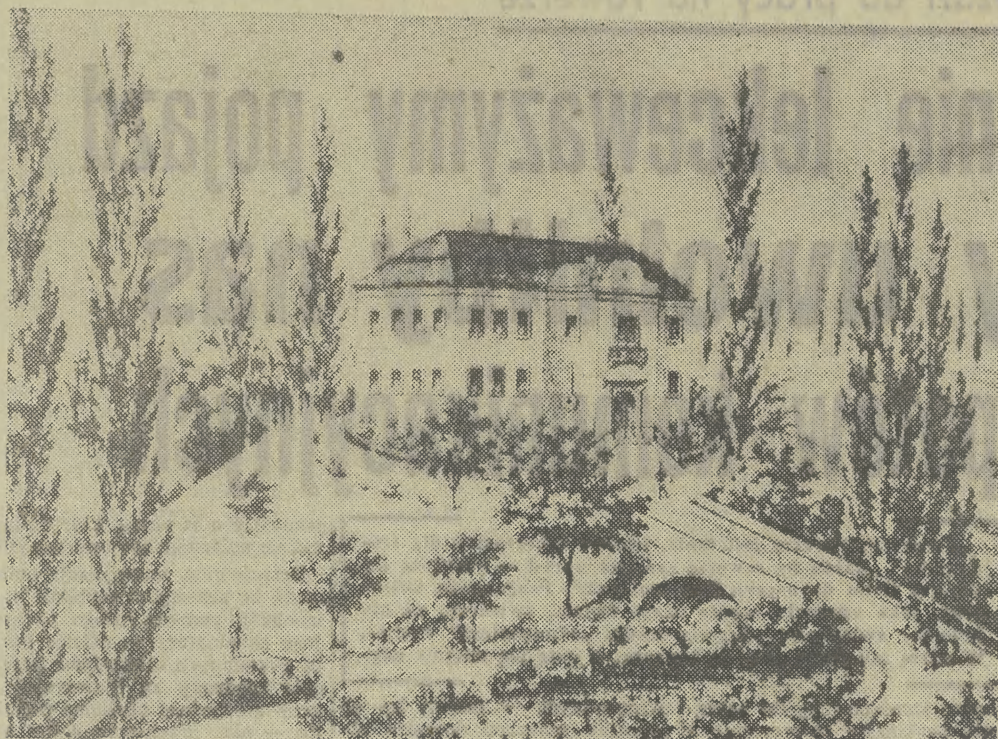
Jak po zdrowie — to do Szczawnicy-Krościenka. Pienińskie uzdrowisko już po raz trzeci zwyciężyło w krajowym współzawodnictwie między polskimi uzdrowiskami, co jest najlepszym uzasadnieniem owej tezy.

Szczawnica-Krościenko, pienińskie dwumasto-uzdrowisko, ma bogatą historię. Wspominał o Szczawnicy w XV wieku Jan Długosz. Przed pięciu wiekami szukano złota i miedzi, ale dopiero w XIX wieku znaleziono prawdziwy skarb: źródła wód leczniczych. Stało się to za sprawą Józefa Szalaya, którego słuszną historię nazywała „ojcem Szczawnicy” i twórcą pienińskiego uzdrowiska.

W kronikach szczawnickiego zrodzu przechowywane są wiadomości o sławnych Polakach, którzy przyjeżdżali tu po zdrowie — o Cyprianie Kamiliu Norwidzie, Henryku Sienkiewiczu, Bolesławie Prusie, Marii Konopnickiej i wielu innych.

Współcześnie obserwować można rozkwit pienińskiego uzdrowiska. Odnowiono wszystkie stare, drewniane obiekty uzdrowiskowe, które ślicznie komponują się w oryginalną całość miasta-uzdrowiska posiadającego nowoczesny zakład przyrodolecznictwa i sanatoria: „Górniki”, „Hutnik”, „Papiernik”, „Budowlani”.

(K.S.)



Graboszyce. Widok renesansowego dworku wg rycin z XIX w.

Reprod. Andrzej Gaczol

Odnowy dworu w Graboszycach blaski i cienie

W Graboszycach, niemal bezpośrednio przy drodze łączącej Zator z Wadowicami, znajduje się murywany dwór obronny. Pomimo kilku przemian w XVIII i XIX wieku, zachował postać z rozbudowy dokonanej ok. r. 1580 przez Dionizego (Dziwisza) Brandysa (zm. 1593), dworzanina królewskiego i starostę janowskiego.

Ród Brandysów pojawił się w okolicach Graboszy w końcu XV wieku, można więc przypuszczać, że wówczas lub niecałkowicie przebudowy dworu dokonano w końcu w. XVI z inicjatywą wspomnianego wyżej, Dziwisza Brandysa, który od najmłodszych lat szukał kariery na dworze królewskim. W r. 1547 został dworzaninem królewicza Zygmunta Augusta i przebywał w dworskim otoczeniu późniejszego monarchy aż do jego śmierci w r. 1572. Po ucieczce Henryka Walezy, Brandys przeniósł się na dwór Anny Jagiellonki i Stefana Batorego, używając honorowego tytułu sekretarza królewskiego. Utrzymywał kontakty z wybitnymi osobistościami swojej epoki i pomimo że w r. 1583 otrzymał starostwo janowskie, pozostawał w służbie dworskiej do śmierci.

Dionizy Brandys przebudował ok. r. 1580 budynek dworu w swoich dziedzicznych Graboszycach na obiekt piętrowy, założo-

ny na rzucie prostokąta, z ryzalitami od strony dłuższych boków. Murywany dwór, o sklepionych pomieszczeniach partelu, wzniesiono na dwukondygnacyjnych, bardzo przestronnych piwnicach. Szczególnie cenne są zachowane elementy systemu obronnego dworu. Wznosił się on w przeszłości w zakolu rzeki, na cyplu, otoczonym z trzech stron wodą. Z czwartej strony cyplu oddzielono przekopem i powstała fosa otaczająca w pełni rezydencję. W stronę fosy prowadziły z piwnic podziemne korytarze, częściowo zachowane.

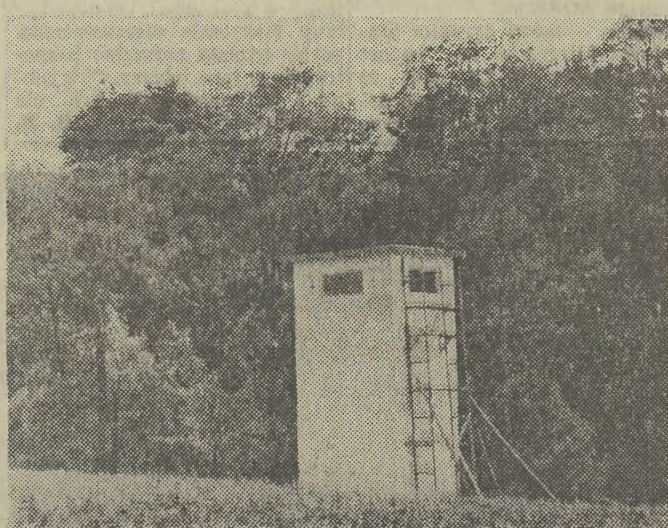
Długo czekał na możnego protektora, dewastowany dwór graboszycki bardzo od r. 1945 przez przygodnych lokatorów. Ostatnio znalazł się szczęśliwie opiekun, a jest nim Fabryka Samochodów Małolitrażowych w Tychach (Zakład Nr 2). Wykorzystując piękne położenie Graboszy nad Skawą, postanowiono utworzyć z dawnego zespołu dworskiego — duży ośrodek wypoczynkowy. Odrastaurowany dwór spełniał będzie funkcje recepcyjne oraz znajdą w nim pomieszczenia sale szkoleniowe i biblioteczne. W sąsiednich budynkach gospodarczych zaprojektowano kuchnię i jadalnię, a w spichlerzu — magazyn sprzętu sportowego. Na terenie przyległym do parku dworskiego, który także poddany zosta-

nie odnowie, zbudowanych zostanie ok. 50 domków rekreacyjnych. Do prac przy renowacji dworu przystąpiono bardzo sprawnie. Całość robót stanu surowego (wymiana stropów i więźby dachowej, kotwienie murów, zabudowa klatek schodowych itp.), Fabryka Samochodów wykonuje we własnym zakresie. Tylko do konserwatorskich prac wykonawczych przystąpią jednostki specjalistyczne.

I oto, przy tak pomyślnym obrocie spraw, zdarzyło się poważne niedopatrzenie. Niemal na przedłużeniu osi głównej budynku, bezpośrednio na przeciwległym brzegu fosy obronnej, bardzo starannie wybudowano obecnie... budynek urządzenia komunalnego. Turyści nadjeżdżający główną trasą od Zatoru, w pierwszej kolejności, mogą podziwiać współczesny obiekt technologiczny, wyniosły, lśniący bielą i typowy dla obszaru całego kraju — a w jego tle rysuje się renesansowy, odnawiany znacznymi nakładami finansowymi, dwór Dziwisza Brandysa.

Jak terenowe władze budowlane mogły podjąć tego rodzaju beznadziejną decyzję lokalizacyjną i jakie jest stanowisko w tej sprawie Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Bielsku-Białej? Wobec trwających jeszcze prac przy urządzeniu, jest to może ostatnia chwila, w której można podjąć decyzję o jej rozbiórce i ponownej, przemyślanej lokalizacji. Należy poczynić wszelkie kroki, aby uratować odnawiany cenny zespół dworski, renesansowego założenia obronnego przed skandalicznym zniekształceniem.

ANDRZEJ GACZOL



Graboszyce. Bezmądrze zlokalizowany budynek urządzenia komunalnego w obrębie renesansowego założenia obronnego. W tle: dwór Dziwisza Brandysa.

Fot. Andrzej Gaczol

Oknem socjologa

Coś innego

Jeszcze sto lat temu ludzie pracowali po 80 godzin w ciągu tygodnia, a urlop był rzeczą nieznaną. To wszystko, co się dokonało w tym okresie, było skutkiem rozwoju środków produkcji i walki o skrócenie czasu pracy. W ten sposób powstał czas wolny, nie tylko ten urlopowy, ale również mniej widoczny, chociaż równie odczuwalny — codzienny. Pracujemy krócej — mamy więcej czasu wolnego. Zdanie logiczne, chociaż nie do końca prawdziwe.

Jego słuszność zależy od tego, co przez wolny czas będziemy rozumieć. Czy tylko te godziny, które pozostają nam po wykonaniu obowiązków zawodowych (i po uwzględnieniu czasu przeznaczanego na sen), czy też czas, który pozostaje również po zafatwieniu niezbędnych spraw (np. zakupy) i spełnieniu obowiązków domowych. Czas, który ma się dla siebie i najbliższych. Osobiście przychyliam się do tego ostatniego, szerokiego rozumienia czasu wolnego i mam nadzieję, że znajdzie w tym przekonaniu sprzymierzeńców.

Pisanie o czasie wolnym nie jest żadnym dziennikarskim wynalazkiem. Grube tomy można by złożyć z publikacji dotyczących tego tematu. Na wiele sposobów zastanawiano się czym ten czas jest i czym go zapelnąć. Jeśli pozwalam sobie podjąć ten temat raz jeszcze, to bynajmniej nie z powodu sezonu ogórkowego lub chwilowej aktualności problemu.

Czas wolny jest czymś innym niż to się często mówi i nawet nam się wydaje. Z pewną publicystyczną przesadą można powiedzieć, że czas wolny to jest to, o co nam chodzi. To jest ten moment, w którym człowiek może być sobą. Albo jak mówi francuski socjolog Joffre Dumazedier: Czas wolny, to nie sytuacja, lecz czynność, której działający może się oddać całkowicie dobrowolnie, poza zobowiązaniami zawodowymi, rodzinnymi i społecznymi, aby wypocząć, rozzerwać się i rozwijać.

Znane twierdzenie, że człowiek realizuje się poprzez pracę, jest prawdą. Pracując zawodowo każdy bierze udział w tworzeniu pewnych dóbr, w mniejszym lub większym stopniu jest twórcą rzeczy lub działań na rzecz drugiego człowieka; zarabia na utrzymanie własne i swej rodziny, czego ważności nie trzeba uzasadniać, wreszcie to stałe zajęcie, które bez względu na humor i pogodę musi wykonać, nadaje sens tym codziennym dniom, rytmem jego życia. Jakby się człowiek czuł, gdyby się okazało, że jego obecność nie jest niezbędna, że może sobie, tak w ogóle pójść?...

Ale — bądźmy szczerzy — nie każdy robi to co chce. Ilość zawodów, zajęć społeczeństwu potrzebnych jest określona i w nich trzeba wybierać. Jeśli do tego dodać, że nie każdy pracuje, z różnych przyczyn, w najbardziej odpowiadającym mu zawodzie, nie zawsze w najlepszych międzyludzkich stosunkach, może się okazać, że sama praca nie daje mu pełnej satysfakcji. I jest to zrozumiałe, bowiem życie składa się nie tylko z pracy. A jeśli już mówimy o życiu, to przypomnijmy wreszcie, że jego celem jest realizacja własnej osobowości. A to już jest rzecz poważna i na tyle wielostronna, że przy pomocy jednego typu zajęć i to najczęściej obowiązkowych nie da się jej stworzyć.

Realizacja własnej osobowości: potrzeb, zainteresowań, wiedzy i poglądów. Jest to stopniowe stawianie się tym, czym się chce być, budowanie własnego, pełnego człowieczeństwa, czasem realizacja swych najszybszych marzeń. Kiedy to można czynić? Także (a w niektórych wypadkach: przede wszystkim) w czasie wolnym. Dlatego docenmy ten czas. Apeliem kieruję zarówno do organizatorów życia społecznego, od nich to bowiem zależy ile tego czasu będziemy posiadać, jak i do nas wszystkich, którzy ten czas możemy lepiej lub gorzej wykorzystać.

MARIAN NOWY

W KRAKOWIE

Przed 80 laty
8 VIII 1900 r.

● Krakowscy drukarze ku czci Gutenberga, wynalazcy druku, wydają okolicznościową jednodniówkę, która sprzedawana będzie na specjalnej uroczystości drukarskiej, urządzonej w dniu 8 bm.

„CZAS”

● W Muszynie koło Kryniczy artysta malarz, p. Ludwik Stasiak kończy ogromny obraz „Obława na łosie w Pieninach”, który zostanie wystawiony na jesiennej wystawie warszawskiej. Na płótnie tym artysta przedstawia chwilę, gdy o zachodzie słońca górale obsaczyszy sieciami wielką przestrzeń Dunajca, z głębin krzykiem płoszą łosie, pstragi i lipienie aby je wpędzić w sieć. Obraz, pełen efektów świetlnych, odznacza się życiem i ruchem.

„CZAS”

● Z dniem 17 b.m. załoga krakowska wyrusza na manewry cesarskie, w których wezmą udział wszystkie krakowskie oddziały wojskowe z wyjątkiem 100 pułku piechoty. Manewry skończą się 15 września.

„CZAS”

Skala i jej problemy

Rodowód Skali, dziś gminy z 16 sołectwami sięga zamierzchłych czasów. Jej załazkiem był położony na skalistym brzegu Prądnika Białego książęcy gródek. Należał on do kompleksu warowni stojących na straż krakowskiej ziemi. Gródek został wzmocniony przez Bolesława Wstydliwego. Tu też Bolesław Wstydliwy założył miasto, które przyjęło nazwę Skala.

Skala, mimo że podniesiona do rangi miasta, została rolniczą osadą, miejscem wymiany handlowej i produkcji rzemieślniczej. W XVIII wieku największy

ruch panował tu, gdy odbywały się targi zbożowe i owiec. Stanisław August Poniatowski zezwolił na 17 dorocznych targów wszelakim dobrem. W tym okresie Skala liczyła 612, a w XIX wieku około 950 mieszkańców. Niszczona klęskami losowymi i wojnami całkowicie podupadła. Za panowania Wstydliwego 1863 roku ukaz carski pozbawił ją praw miejskich.

Ogłoszono miejscowość słynełą z wyrobu kaszy tatarskiej, powideł sliwkowych i bochnów chleba. Dziś zakłady mleczarskie w Skale dostarczają dla Krakowa spore ilości mleka, a także stąd właśnie zasilany jest krakowski rynek warzywami i owocami.

Ma Skala swe trudne problemy, jednym z największych jest sprawa wody, problem dotykający dla jej 3,3 tys. mieszkańców. Ostatecznie teraz doszło do pomyślnego sfinalizowania budowy 3 studziennych ujęć w niedalekiej Minodze, zmodernizowano przepompownie. Dział po zlikwidowaniu skomplikowanej awarii, biegnącej przez Nową Wieś rurociąg przesyłowy wody. Mimo to nadal odczuwa się jej niedostatek. Czy skończą się te kłopoty? Trudno wyrokować — mówią gospodarze Skali, mając za sobą niejedno rozczarowanie. Wydaje się, że chyba tak, dodają, gdyż

wprawdzie z opóźnieniem, ale wreszcie zaczynają się wykopy dla zbadania starej sieci, woda ucieka bowiem stale z rur, tym razem już gdzieś na terenie samej Skali. Dopiero wykopy pozwolą na ustalenie miejsc, z których ucieka woda i wykonanie odpowiednich zabezpieczeń. Nastąpi też rozbudowa sieci doprowadzającej wodę do domów.

Drugim problemem jest kanalizacja. Skala ma tylko odprawienie wód burzowych. Zabiega się o pełne uzbrojenie terenu.

Lepszymi rezultatami uwiecznione zostały inne starania. W tym roku otwarte tu zostanie pierwsze przedszkole. Ma też zostać zakończona modernizacja remizy strażackiej. Gotowe są plany dla mającego zainaugurować rozbudowę Skali zespołu domków jednorodzinnych. W pierwszym etapie zamieszkać w nim pracownicy gminy i służby obsługi rolnictwa. (bp)

Nowe sklepy w Śródmieściu

W lipcu — choć to okres wakacyjny — Śródmieście wzbogaciło się o kilka nowych placówek handlowych oddanych w ramach realizowanego planu odnowy zabytków.

Przy ulicy Grodzkiej — jednej z najbardziej reprezentacyjnych w naszym mieście — Przedsiębiorstwo Rewaloryzacji Zabytków wykonało remonty kapitalne w dwóch obiektach nadając im stylowy charakter, a to w sklepie „Len Polski” przy Grodzkiej 46 zagospodarowanym z kilku lokali o łącznej powierzchni 300 m kw. z zabytkowym stropem, marmurowymi posadzkami, pięknym wystrojem wykonanym przez rzemieślników Krakowskiej Spółdzielni Pracy Stolarzy „Meblostyl”.

Drugą placówką jest sklep przy Grodzkiej 34/36 o powierzchni 98 m kw. Wykonawca zadbał nie tylko o efekt, ale i o trwałość wyposażając go w solidną dębową stolarkę. Zmodernizowany natomiast i znacznie powiększony został sklep pasmanteryjny przy ul. Zwierzynieckiej 25.

W najbliższym czasie przybędą do Śródmieścia następne placówki handlowe, oby z podobnie pięknymi wykonanymi wnętrzami. (z)

Warto wiedzieć...

Krakowski Oddział Związku Kynologicznego w Polsce organizuje jesienne kursy dla psów w zakresie posłuszeństwa (PT-I) oraz dla psów po tym kursie — kursy obronne i śledcze.

Kursy są organizowane tylko dla członków Związku. Zapisy — w lokalu Związku, ul. Straszewskiego 5, w poniedziałki, środy i piątki w godz. 17-19. Ostateczny termin przyjmowania zgłoszeń do dnia 25 VIII br.

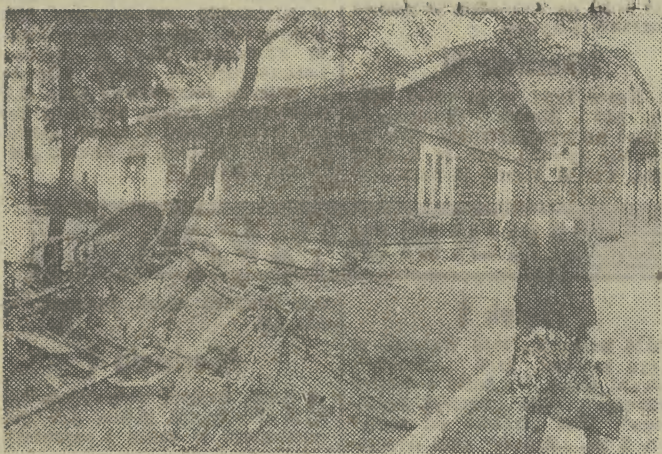
przedszkoli w centrum Nowej Huty.

Z okazji zdobycia II miejsca we współzawodnictwie na najgospodarniejsze osiedle Nowej Huty — odbyła się wczoraj w siedzibie Komitetu Obwodowego Boh. Września miła uroczystość, na której wręczono działaczom samorządu nagrody i dyplomy. Dokonano też podsumowania dotychczasowych osiągnięć i efektów społecznej pracy, której wartość w okresie współzawodnictwa wyniosła niebagatelną kwotę 683.350 zł. Przewodniczącym Komitetu Obwodowego, mgr Kazimierz Bednarczyk podziękował również za aktywną współpracę przedstawicielom zakładów opiekuńczych, współpracującym z osiedlem przedsiębiorstwom, SM „Hutnik”, ZOZ-5 oraz młodzieży III LO. Im więcej bowiem będzie chętnych do współpracy z samorządem, tym szybciej zrealizowane zostaną tutaj pozostałe potrzeby mieszkańców. (aż)

Kara dla kogo?

Sprawa z którą zwróciła się nasza Czytelniczka, p. H. N., ma podwójny aspekt: materialny i moralny. Materialny ponieważ zniszczono to, co najpierw wybudowano, a potem odnowiono sporym nakładem sił i pieniędzy; moralny, bo dopuszczono się zbezczeszczenia miejsca, gdzie pochowani są zmarli i nie jest to — niestety — przypadek jedyny! A oto fakty: na cmentarzu koło ul. Telewizyjnej usytuowany jest grobowiec rodzinny p. H. N., który dwa lata temu kompletnie odremontowano. Stan na dziś: wyrwane odrzwia, odbite narożniki, wyrwana płaskorzeźba Chrystusa, skradzione dwa kamienne stopnie. Wewnątrz, z 11 trumien, pozostała 1 (słownie: jedna). Miejskie Przedsiębiorstwo Usług Komunalnych oraz KD MO, gdzie interweniowała p. H. N., są podobno bezsilne. Faktycznie, trudno niby stać na cmentarzu i pilnować każdego grobowca. Ale wypadek, o którym piszemy, nie jest odosobniony — w podobny sposób zdewastowano na tym cmentarzu wiele innych grobowców. Pewne bezkarności, hieny cmentarne żerują w sposób równie skuteczny co bezczelny. A najsmieszniejsze (jeśli w ogóle o śmiechu może tu być mowa), że jak na razie kara grozi wyłącznie... naszej Czytelniczce, o ile sama nie doprowadzi grobowca do porządku.

Naszym zdaniem, do porządku powinno być doprowadzone zupełnie coś innego. (mar)



Dużo jeszcze trzeba starać by uporządkować Skale.

Fot. Jadwiga Rubiś

W Nowej Hucie

Budowa Centrum Handlowo-Usługowego wkracza w decydującą fazę

W zespołach osiedli Mistrzowie i Bieńczyce w Nowej Hucie (liczących ok. 80 tys. mieszkańców) najważniejszym problemem są usługi dla ludności. Z niecierpliwością więc oczekuje się tutaj na oddanie do użytku dużego Centrum

Handlowo-Usługowego, którego budowa rozpoczęła się przed parą laty.

Pierwszą inwestycją tego ośrodka ma być wielobranżowy dom towarowy — pierwsza tego rodzaju placówka na terenie dzielnicy. Budowa jest już poważnie zaawansowana i ma być ukończona w przyszłym roku.

Kolejny etap, to uruchomienie supersamu o powierzchni usługowej 1327 m kw. oraz części gastronomicznej obejmującej ogółem powierzchnię 1437 m kw. Obecnie trwają konsultacje w sprawie limitów dla tych pawilonów na rok przyszły. Jeśli uda się je uzyskać, to również i te inwestycje zostaną zakończone pod koniec przyszłego roku.

Trzeci i ostatni etap obejmują nie tylko budowę 5 dużych zakładów usługowych oraz salonu „Cepeli”. Wydział Handlu i Usług UD Nowa Huta czyni

obecnie usilne starania, aby rozpoczęcie budowy tego zespołu nastąpiło w przyszłym roku. Tak więc opóźniona realizacja całego centrum nabiera wreszcie konkretnych kształtów.

(aż)

rozmowy przy herbacie

„Mury” i „Raj” — głosem młodych bardów

Jest studentem IV roku polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego. Ma lat 23, żonę Inkę (studentkę ASP) i jest ogromną indywidualnością twórczą. Pisz teksty, komponuje muzykę, śpiewa. Jacek Kaczmarski. Przez wszystkie wieczory tego tygodnia publiczność Krakowa wypełniała Barbakan, oglądając spektakl piosenki „Mury” właśnie w wykonaniu Jacka Kaczmarskiego oraz Przemysła Gintrowskiego i Zbigniewa Łapińskiego. W studenckich klubach Krakowa proponowali oni ponadto nowy spektakl — „Raj”.

— W roku 1977, właśnie w Krakowie, na Studenckim Festiwalu Piosenki, zdobyłeś główną nagrodę za „Obławę”, „Przedszkole” i „Tytańców”. Były one jak „kamień milowy” w nurcie piosenki studenckiej. Nie był to jednak Twój debiut?

— Absolutny debiut. Po raz pierwszy wystąpiłem publicznie, choć „Obławę” napisałem mając lat 17 jako reminiscencję osobistego poznania Włodzimierza Wysokiego. Nie odzignę się zresztą od absolutnego wpływu Wysokiego na to co robię. Początkowo było to wręcz naśladowictwo.

Kolejny krakowski Festiwal — 1978, znowu przyniósł Ci i nagrodę, a następny — nagrodę specjalną. Ale wtedy śpiewanie stało się już Twoją profesją...

— Tak. Po pierwszym Festiwalu zacząłem jeździć po klubach studenckich z grupą „Piosenkariat”, występowałem w Warszawie w kabelecie ZAKR-u i przez rok „Pod Egidą”. Początkowo korzystałem z tekstów napisanych jeszcze przed debiutem, potem już zacząłem pisać i komponować nowe rzeczy. Było to jakieś przejście od ironicznego liryzmu Brasseńsa i Okudźwaja inspirowało mnie wcześniej do „sło-

wiańskiej historii” Wysokiego.

— Inne przejście Waszej trójki, od programu „Mury” do „Raju”, jest wg mnie przykładem zmiany agresywnej, buńczucznej ekspresji do artystycznej, myślowej i muzycznej dojrzałości. Ze zdziwieniem dowiedziałam się, że funkcjonuje etatowo przy ZPR-ach. Czy to nie jest zagrożenie? Trudno wyobrazić sobie Was, śpiewających tak oryginalnie i przejmująco, swoje myślenie, włączonych w nurt, jakże często tandetnej, produkcyjnej estradowej...

— Może to i jest zagrożenie, ale kiedy zaproponowano nam pracę etatową w centrum Warszawy, w „Teatrze na Rozdrożu”, stało się to nie tylko szansą zdobycia własnej publiczności, ale i możliwością spokojnej pracy właśnie nad „Rajem”. Przeszliśmy już etap występów w studenckich dyskotekach.

Ten Teatr co prawda już nam odebrano, ale mamy nadzieję od października zacząć w nowej, maleńkiej siedzibie w Warszawie. A jak dotąd nie mamy żadnych nacisków naszego mecenasa na profil programu.

— Ostatnio w Opolu — Nagroda Dziennikarzy. A mimo to, nie wystąpiliście w telewizji. Czy to Was martwi?

— Zupełnie nie. Dla mnie najważniejsze jest to, żeby funkcjonować jako „głos” w świadomości ludzi. Chcę uprawiać sztukę, a przez to rozumieć formułowanie swojego światopoglądu w sposób artystyczny. Stąd tak dużą wagę przywiązujemy do warsztatów muzycznych naszych programów. Nas cieszył występ w opolskim amfiteatrze, bisowanie „Obławy” i jej sukces.

Dziękujemy za rozmowę —

BARBARA NATKANIEC

notatnik krakowski

DZIS O GODZINIE:

* 18.30 — ul. Piastowska 47, przed DS PIAST — Koncert Orkiestry Kobliarzy z Epping Forest.

JUTRO O GODZINIE:

* 16 — Sukienice, Kram pod Ptaszkami — Gra Kapela „Sukienice Baciary”; od 17 do 20 — występ na Małym Rynku.

* 19 — DDK Krowodrza, ul. Papiernicza 2 — Dyskoteka Trzydziestolatków.

* 17 — Płoty Rynku Gł. — Koncert Orkiestry Kobliarzy; o 18.30 — obok smoka wawelskiego nad Wisłą.

W NIEDZIELE:

* 16 — Sukienice, Kram pod Ptaszkami — Graja „Dobczycki Werdebusy”; od 17 do 20 — występ na Małym Rynku.

A POZA TYM:

* KDK pałac „Pod Baranami” ogłasza zapisy na kursy języków obcych: angielskiego, francuskiego i niemieckiego. Informacje — zapisy w Sekretariacie KDK, Rynek Gł. 27, telefon nr 255-02, centr. 218-84.

„Delikatesy” czynne...

Dzisiaj po krótkotrwałym odnawianiu „Delikatesy” przy Ryńku Gł. zostały ponownie otwarte. Wymieniono tam zużyta instalację elektryczną, m. in. zasilającą urządzenie chłodnicze oraz naprawiono posadzki w sklepie i na zapleczu.

Ciekawe spotkania

W pięknie urządzonej przez Oddział Fabryczny ZBoWiD HIL Muzeum Czynu Zbrojnego w Nowej Hucie — nie ma przerwy wakacyjnej. Członkowie tego zarządu, weterani II wojny światowej pełnią tutaj całonocne dyżury i organizują spotkania z młodzieżą. Ostatnio zbory Muzeum zwiedzili uczestnicy kolonii letnich ze Szczecina, Opola i Suwałk, a także 3 grupy słuchaczy Letniej Szkoły Kultury i Języka Polskiego złożone przeważnie ze studentów polonijnych. Wielu z nich jest wnukami żołnierzy Kampanii Wrześniowej 1939 i żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. (aż)

MICHEL PLATINI

najlepszym piłkarzem Francji

FRANCUSKI magazyn sportowy „Mondial” przeprowadził wśród piłkarzy

Kabel 1b — Wisłoka w niedzielę o 17.30

REZERWA krakowskiego Kabla rozegra w niedzielę 10 bm. o godz. 17.30 na boisku przy ul. Wiedlickiej 101 mecz 1 rundy szczebla centralnego piłkarskiego Pucharu Polski z zespołem debickiej Wisłoki. Mimo iż faworytem będą goście, liczymy na dobrą postawę krakowian.

WARSZAWA. W aktualnej klasyfikacji Polskiego Związku Siermięckiego wśród florecistów pierwsze miejsce zajmuje A. Godel (Marymont Warszawa), wśród florecistek — B. Wysocka (AZS Warszawa), szpadzistów — P. Jabkowski ze Startu O-pole (L. Chronowski z Cracovii na 3. miejscu), zaś wśród szablistów — L. Jabłonowski (AZS W-wa).

pierwszoliigowych ankietę, której celem było dokonanie wyboru najlepszego zawodnika minionego sezonu. Każdy z 330 uczestników plebiscytu dysponował sumą 15 pkt. i miał wytypować pięciu wyróżniających się, jego zdaniem, graczy.

Najwięcej uznania u swoich kolegów z piłkarskiej murawy zdobył, zgodnie z oczekiwaniami, **MICHEL PLATINI** (Saint-Etienne) — 414 pkt. Kolejne miejsca zajęli **Henri Michel** (Nantes) — 334 pkt., **Maxime Bossis** (Nantes) — 182 pkt., **Loic Amisse** (Nantes) — 143 pkt. oraz **Didier Christophe** (Monaco) — 104 pkt. Z liczonej grupy cudzoziemców reprezentujących barwy francuskich drużyn najwyższą lokatę — dziewiątą — przypadła Algierczykowi **Abdelowi Djaadaoui** z Sochaux — 66 pkt. Argentynczyk **Carlos Bianchi** (Strasbourg) oraz Holender **Johnny Rep** (Saint-Etienne) uplasowali się ex aequo dopiero na 73. pozycji. (js)

Sprawa piłkarza Leszka WRONY, który zamienił Hutnika na chorzowski Ruch nie byłaby może i warta szerszego zajmowania się nią, gdyby nie pewne charakterystyczne okoliczności jej towarzyszące. Otóż jak już przed kilkoma tygodniami pisaliśmy młody piłkarz Hutnika, który w minionym sezonie II ligi został tzw. „królem strzelców” w swojej grupie, stał się obiektem pożądania kilku klubów pozakrakowskich, głównie pianańskiego Lecha, łódzkiego Widzewa i chorzowskiego Ruchu.

Przypomnijmy jeszcze, że L. Wrona nie jest wychowankiem Hutnika, że przyszedł do tego klubu przed rokiem z Garbarni, którą chciał opuścić dla debickiej Wisłoki. Po interwencji krakowskich władz futbolowych (nie wyrażiły zgody na przejście zawodnika do innego okręgu) „wyładował” on w zespole nowouickim.

Po rocznej grze, w której dał się poznać w Polsce, jako skuteczny strzelec bramek, Leszek Wrona przestał trenować w Hutniku, nie przystąpił do zajęć przedsezonowych i klub, zgodnie z przyjętą w takich razach praktyką, zawiesił go w prawach zawodnika, co miało stanowić dla sportowca skuteczną tamę przed złożeniem prośby o zwolnienie (gdzie jest zawieszony czy dyskwalifikowany nie może ubiegać się o zmianę barw klubowych). KOZPN decyzję Hutnika zaakceptował, wyrażając jednocześnie swoje stanowisko, iż Wrona winien dalej grać w okręgu krakowskim. To stwierdzenie podyktowane było faktem, znanym zresztą już zarządowi klubu, że piłkarz wy-

Na tematy dnia

„Zrzeszeniowa przysługa...”

jechał na przedsezonowe zgrupowanie z zespołem pianańskiego Lecha.

Ta cała zawiła otoczka, te zawieszanie, decyzje to jednak wszystko kamufaż, swego rodzaju polisa ubezpieczeniowa dla klubu nowouickiego, który nie „brzyknął” do innej drużyny bez odpowiedniego ekwiwalentu złotówkowego za tzw. „szkolenie”, słowem by klub, który go kupił zapłacił gośdźną stawkę dotychczasowemu posiadaczowi piłkarza. Rzecz bowiem idzie wyłącznie o pieniądze. Nie są ważne w naszym futbolu żadne inne względy, takie jak przywiązanie do barw klubowych, lokalny patriotyzm, więzy ze środowiskiem, nieważne są żadne oficjalne obowiązujące regulaminy. Kto ma pieniądze, duże pieniądze, ten może kupić kogo zechce i kiedy zechce, pieniądze bowiem w naszym futbolu stanowi o wszystkim, tamte wszelkie bariery, prawa.

Jest to rzecz powszechnie wiadoma. Gdy znajdzie się kupiec, który daje sumę satysfakcjonującą klub, z którego piłkarz chce odejść, wszelkie zawieszanie, dyskwalifikacje, wszystkie opory nagłe stają się nieistotne, wszelkie „wychowawcze” pociągnięcia wyrzucające są na śmietnik i gracz otrzymuje błogosławieństwo na „nową drogę życia”, a działacze pokonają sumę złotych.

Śmiesznością w tym wszystkim jest jeszcze to, że do tych

Medycyna nie zawsze sojusznikiem sportu

WSPÓŁCZESNY sport nie może obyć się bez medycyny. Nie zawsze wszakże jest ona faktycznym sojusznikiem sportu. Wszystko jest bowiem w porządku, jeśli przez związki sportu z medycyną rozumiemy opiekę lekarską nad sportowcami. Zle jest jednak gdy opieka ta przejmując formę aplikowania zawodnikom dopingujących środków, które mają za zadanie umożliwić organizmowi sportowca osiągnięcie większej wydolności.

Chemiczne środki dopingujące spełniają swe zadanie, organizm nie pozostaje jednak bierny — doping wcześniej czy później prowadzi do ciężkich schorzeń, a nierzadko i do śmierci. Ciągły rozwój farmakologii powoduje, iż pojawia się wciąż większa liczba środków i preparatów, które zażywane przez sportowców umożliwiają osiągnięcie lepszych wyników. Nie ma chyba rodzaju sportu, który by w ostatnich latach nie otarł się o problemy dopingowania. Kolarstwo, lekka atletyka i podnoszenie ciężarów to chyba główne dyscypliny, w których stosowanie różnych specyfików zdarza się najczęściej.

Organizacje sportowe na czele z Międzynarodowym Komitetem Olimpijskim prowadzą od kilkunastu lat zacietą walkę z dopingiem. Jedną z pier-

wszych komisji lekarskich poświęconą tym sprawom powołana została przez MKOl. w 1967 roku po głośnej tragedii angielskiego kolarza **Simpsona**, który zmarł na trasie jednego z etapów „Tour de France” po zażyciu zbyt wielkiej ilości środków pobudzających.

Na skutek prac wspomnianej komisji MKOl. ustalono wstępne zasady kontroli antydopingowych, wprowadzono bezwzględne kary dyskwalifikacji za stosowanie preparatów pobudzających czy sterydów anabolicznych. Od Zimowych Igrzysk w 1968 roku w Grenoble już na każdych igrzyskach olimpijskich, a także ważniejszych zawodach mistrzowskich przeprowadzana jest kontrola antydopingowa.

Oficjalna lista środków uznawanych za dopingujące wzrasta z dnia na dzień. Niekiedy nawet zwykłe zjadłoby się środki wzmacniające okazują się być zakazane. Słynne niedgdyś cudowne mieszanek w bidonach znanych kolarzy musiały więc ustąpić miejsca herbacie...

W latach siedemdziesiątych wybuchła afeta z syntetycznymi hormonami męskimi zwanymi sterydami, które przyjmowane przez zawodników wpływały na przyspieszony rozwój muskulatury. Środki te, popularne zwłaszcza wśród ciężarów i miotaczy dyskiem lub kulą, powodowały jedynie krótki okres zwiększonej wydolności organizmu. Prowadziły one jednak do poważnych schorzeń i stopniowo zostały zarzucone. Na pewien czas spadły wówczas rekordowe wyniki.

Stały postęp techniki medycznej umożliwia coraz skuteczniejsze wykrywanie w organizmach sportowców środków dopingujących. Na Igrzyskach w 1976 roku w Montrealu stwierdzono kilka przypadków stosowania doping. Metody wykrywania zwłaszcza anaboli-ków w organizmach sportowców były jednak wówczas zbyt wolne, wyniki niektórych analiz uzyskano już po zakończeniu Igrzysk. Wnioski dyskwalifikacyjne przedstawione do zatwierdzenia przez MKOl., zwłaszcza w niektórych wagach podnoszenia ciężarów nadeszły więc ze znacznym opóźnieniem i wy-

WARSZAWA. Kierownictwo Ministerstwa Obrony Narodowej spotkało się z olimpijczykami — zawodnikami klubów wojskowych, którzy w Moskwie zdobyli 1 złoty, 2 srebrne i 2 brązowe medale. Najbardziej zasłużeni sportowcy otrzymali nominacje na wyższe stopnie wojskowe.

wołały wiele nie pozbawionych podstaw wątpliwości co do prawdziwości analiz (m. in. polski złoty medalista w podnoszeniu ciężarów — **Kaczmarek** w 3 miesiące po zakończeniu Igrzysk dowiedział się o swojej dyskwalifikacji i odebraniu mu złotego medalu).

Na Igrzyskach w Moskwie proces wykrywania substancji dopingujących został bardzo przyspieszony. Badaniom poddawani zostali trzej pierwsi w poszczególnych konkurencjach, a analiza medyczna przeprowadzana była wszechstronnie dając miarodajne i szybkie odpowiedzi czy dany zawodnik stosował środki dopingujące czy też nie.

Współczesny sport w obłędnej pogoni za rekordami sięgnął po pseudopomoc medycyny, która miała służyć chronieniu zawodników zaczęła w postaci środków dopingujących szkodzić ich zdrowiu. W kontekście stosowania dopingu hasło „Sport to zdrowie” brzmi doprawdy jak gorzka ironia. (Wi-Gr)

Co z tego zobaczymy?

52. transmisje telewizyjne z piłkarskich MŚ



CIĘKAWY szczegół przygotowania do piłkarskich mistrzostw świata w 1982 r. opublikował

katowicki „Sport” w korespondencji z Hiszpanii. Oto w skrócie najważniejsze dane z tego artykułu. Otóż Hiszpanie przygotowują się do zawodów już od dłuż-

Na szachownicy

W PRABUTACH odbyły się ostatnio szachowe mistrzostwa Polski juniorek starszych, w których uczestniczyło 28 zawodniczek. Pierwsze miejsce wywalczyła **Halina Maziarka** z krakowskiej Juwenii (a nie jak PAP informował mylnie z LZS Pilzno. H. Maziarka jest od niedawna studentką AGH i przeszła do Juwenii). Zawodniczka krakowska uzyskała 9 pkt. i wyprzedziła dwie zawodniczki, które zdobyły po 8 pkt.: **Edytę Brustman** (młodsza siostra Agnieszki — mistrzyni Europy juniorek) z Legionu Warszawa i **Iwonę Olszewską** z Maratonu Częstochowa. W zbliżających się mistrzostwach Europy juniorek Polskę reprezentować więc będą **H. Maziarka** i obrończyni tytułu — **A. Brustman**.

GORZÓW WLKP. Po I dniu łączniczych mistrzostw Polski wśród seniorów prowadzi **J. Włosik** (Garbarnia) — 587 pkt. przed **J. Popowiczem** (Resovia) — 578 pkt. i **A. Nuckowskim** (Orlęta) — 577 pkt.

INDIANAPOLIS. W Flibak awansował do III rundy otwartych mistrzostw USA w tenisie pokonując Australijczyka **M. Edmondsona** 6:2, 6:2.

MONTEVIDEO. Mistrzostwo Ameryki Południowej w piłce nożnej wywalczył zespół **Nacional Montevideo** (Urugwaj) pokonując w finale Internacional (Brazylia) 1:0 (1:0).

Telegraficznie

BUENOS AIRES. Ośma partia półfinałowego meczu o szachowe mistrzostwo świata zakończyła się po dogrywce w 95 ruchu zwycięstwem **W. Korcznoja**, który w pojedynku z **L. Polugaiewskim** objął tym samym prowadzenie 3:4 pkt.

ATENY. W dniach 8-9 bm. odbędzie się tu miłyng lekkoatletów Polska — **Afryka** — **Balkany**. W naszym zespole poza kontuzjowanym **J. Wszolą** wystąpią m. in. **Kozakiewicz, Ślusarski, Malinowski i Woronin**.

— Ja też lubię, ale kiedy wygraną nie jest moja skóra. Po raz drugi ostrzegasz mnie przed Gillem. Co cię naprawdę do tego skłania, Heleno?

— To za skomplikowane, żeby wytłumaczyć.
— Nie tłumacz więc.
— Nie będę.
— Ale i tak ci dziękuję za wszystkie kłopoty, na jakie się narażasz.

— Nie ma za co. To znaczy myślę, że nie ma za co. Wolałabym, żebyś mnie upewnił, że nie jestem zdrajcą, że słusznie postąpiłam przychodząc tu.

— Postąpiłaś słusznie — odpowiedział poważnie. — Jeszcze raz dziękuję, Heleno. Kiedyś, niebawem może, Amy też ci podziękuję.

— Amy! Niebawem?
— Mam nadzieję?

— Wracą?

— Jasne, że wrócili. Myślałaś, że nie?

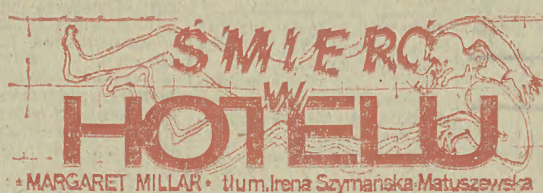
— Sama nie wiem.

— Będziemy znowu razem może na Dziękczynienie a w każdym razie na Gwiazdkę. Wszystko będzie tak samo jak dawniej.

— Tak samo — powtórzyła tępo. — Naturalnie. Dokładnie. Nieuchronnie. Nieodwracalnie.

Wstała z łóżka przyciśnięta do ust, żeby stłumić słowa, których nikomu nie wolno było usłyszeć.

Później, kiedy ją pytano, nie umiała ściśle odtworzyć w pamięci, jak spędziła następne parę godzin. Przypominała sobie, że szła różnymi ulicami zaglądając w witryny sklepów i twarze nieznajomych. Przez długi, a może krótki czas siedziała na ławce na Union Square i przyglądała się, jak starcy o smutnych oczach karmią gołębie okrzeskami i prażoną kukurydzą. Gołębie



były tłuste i gładkie, wcale niepodobne do Amy, ale Helena cofnęła się w odruchu niechęci, kiedy jeden z bardzo zbliżył się do jej nóg. Odrzuciła w niej jego służalczość, natrętną pokorę, z jaką chciał się przypodobać. Amy. Znowu Amy. Na Dziękczynienie lub Gwiazdkę. Zadne nadziei, że nigdy.

Zaczął śiąpić drobny deszcz, starszuskowie wstali z ławek i podreptali pod osłonę. Helena naciągnęła rekawiczki gotując się już do odejścia, kiedy spostrzegła, że od Powell Street — wchodzi na skwer dziewczyna z baru Lassitera. Nie miała pojęcia, czy dziewczyna ją rozpoznaje i czy to ma jakieś znaczenie, ale na wszelki wypadek podniosła z trawy porzuconą gazetę i rozpostarła przed sobą jak tarczę.

Początkowo myślała, że dziewczyna jest sama i mężczyzna idący koło niej zaraz ją wyprowadzi, żeby podać własną drogę. Ale nie wyprowadził. Dalej szedł obok, choć w pewnej odległości, jakby się kłócili lub właśnie przestali. Zbliżyli się do ławki, na której siedziała Helena schowana za rozmiętą gazetą, pośród gruchających i czulących się do niej gołębi.

U mężczyzny, tak jak u dziewczyny, jasne włosy kontrastowały zaskakująco z mocno opaloną cerą. Mogli być rodzeństwem. Mężczyzna był starszy, chyba przekroczył trzydziestkę. Wokół oczu i ust śmiech wyłobowił mu wyraziste zmarszczki, ale teraz się nie

śmiał. Był blady pod opalenizną i wąły pod grubą sportową marynarką w kratę. Helena nigdy go nie widziała, ale znała ten typ mężczyzny przed wielu laty, podczas kryzysu, w Oakland, jej droga do szkoły wiodła koło sał bilardowych, gdzie z braku lepszego zajęcia spędzali czas bezrobotni młodzi ludzie. Ich twarze, postawy wyrażały podobne uczucia — nie gorycz ani gniew, ale apatie, jakby niczego już nie oczekiwali. Mężczyzna w kraciastej marynarce miał taki sam wyraz twarzy.

Większa dziewczyna i amator bilardu nie pasowali do tego skweru i do siebie nawzajem. Nie umiała sobie wyobrazić, co mogło któregośkolwiek z nich łączyć z Rupertem. Musiałam się pomylić. — Pomyślała. Rupert mówił prawdę, kiedy twierdził, że nie zna tej dziewczyny, nigdy jej przedtem nie widział. Najpewniej w ogóle mówił prawdę. Podejrzliwość jest zaraziwa. Zaraziłam się od Gilla.

Dochodziła czwarta, kiedy wróciła do biura Gilla; zastała go już w płaszczu, z teczką pod pachą, gotowego do wyjścia.

— Jesteś całkiem przemoczona — powiedział.

Gdzie się podziwałaś?

— Szałam sobie. Rozglądałam się.

— Jeśli się pospieszysz, złapiesz jeszcze pociąg 4.37.

— A ty nie jedziesz?

— Później. Teraz muszę spotkać się z Doddem.

— Po co?

— Już czas zagrać z Rupertem w otwarte karty.

— Dlaczego właśnie dzisiaj?

— Znalezione psa.

Popatrzyła na niego tępo.

— Psa? Jakiego...

— Pieska Amy — odpowiedział.

(Ciąg dalszy nastąpi)

(40)

echo KRAKOWA

DZIENNIK Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa — Książka — Ruch”, ul. Wiślna 2.

REDAGUJE KOLEGIUM: Teresa Stanisławska — redaktor naczelny, Czesław Morawet — z-ca red. naczelnego, Krzysztof W. Kąpryż — sekretarz odpowiedzialny, Helena Noskiewicz, Marian Nowy — członkowie kolegium.

ADRES REDAKCJI: „Echo Krakowa”, ul. Wiślna 2, 31-407, Kraków („Echo Krakowa”, skrytka pocztowa 64, 30-960 Kraków). Telefon: centr. 275-88, redaktor naczelny: 246-78, zastępca redaktora naczelnego: 294-99, sekretarz odpowiedzialny: 239-23, dział miejscowy: 219-48 i 211-87, dział łączności z czytelnikami: 239-87, dział sportowy: 292-32. Biuro Ogłoszeń: 270-89.

DRUK: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa — Książka — Ruch”, Kraków, ul. Wielopole 1.

WYDAWCA: Kombinat Wydawniczo-Kolportażowy RSW „Prasa — Książka — Ruch” w Krakowie, ul. Wiślna 2.